

□ Czas czytania: 15 min.

Czcigodny ksiądz Francesco Convertini, salezjanin misjonarz w Indiach, jawi się jako pasterz według Serca Jezusowego, ukształtowany przez Ducha i całkowicie wierny Bożemu planowi wobec jego życia. Poprzez świadectwa tych, którzy go spotkali, wyłania się jego głęboka pokora, bezwarunkowe oddanie głoszeniu Ewangelii oraz żarliwa miłość do Boga i bliźniego. Żył z radosną ewangeliczną prostotą, z odwagą i hojnością znosząc trudy i poświęcenia, zawsze uważny na każdego, kogo spotkał na swojej drodze. Tekst uwypukla jego niezwykle człowieczeństwo i bogactwo duchowe, cenny dar dla Kościoła.

1. Rolnik w winnicy Pana

Przedstawienie profilu cnót księdza Francesco Convertiniego, salezjańskiego misjonarza w Indiach, człowieka, który dał się ukształtować Duchowi Świętemu i umiał realizować swoją duchową fizjonomię zgodnie z Bożym planem wobec niego, jest czymś pięknym i poważnym zarazem, ponieważ przypomina o prawdziwym sensie życia, jaką jest odpowiedź na wezwanie, obietnicę, projekt łaski.

Bardzo oryginalna jest synteza nakreślona na jego temat przez kapłana z jego kraju, ks. Quirico Vasta, który poznał ks. Francesco podczas rzadkich wizyt w jego ukochanej ziemi Apulii. To świadectwo oferuje nam syntezę profilu cnót wielkiego misjonarza, wprowadzając nas w autorytatywny i przekonujący sposób w jego życie tak, że możemy odkryć coś z ludzkiej i religijnej postawy tego człowieka Bożego. „Sposobem” na zmierzenie duchowej wielkości tego świętego człowieka, ks. Francesco Convertiniego, nie jest analityczne porównanie jego życia z wieloma zakonnymi „parametrami postępowania” (ks. Francesco, jako salezjanin, przyjął również zobowiązania właściwe zakonnikom: ubóstwo, posłuszeństwo, czystość i pozostał im wierny przez całe życie). Wręcz przeciwnie, ks. Francesco Convertini jawi się w tej syntezie takim, jakim był naprawdę od samego początku: młodym rolnikiem, który po – a może właśnie z powodu – brzydoty wojny otwiera się na światło Ducha i, pozostawiając wszystko za sobą, wyrusza za Panem. Z jednej strony wie, co zostawia za sobą; i zostawia to nie tylko z wigorem typowym dla południowowłoskiego rolnika, biednego, ale wytrwałego; ale także radośnie i z tą właśnie osobistą siłą ducha, którą ożywiła wojna: tego, który zamierza podążać naprzód, choć cicho i w głębi duszy, na tym, na czym skupił swoją uwagę. Z drugiej strony – znów jak rolnik, który uchwycił w czymś lub kimś „pewność” przyszłości i ugruntowanie swoich nadziei i wie, „komu ufa” – pozwala, by światło Tego, który do niego przemówił, postawiło go w jasności swoich działań. Natychmiast przyjmuje on

strategie, aby osiągnąć cel: modlitwę i dyspozycyjność bez miary, bez względu na koszty. To nie przypadek, że kluczowymi cnotami tego świętego człowieka są: ciche działanie bez krzyku (por. św. Paweł: „Mocny jestem wtedy, gdy jestem słaby”) i pełen szacunku stosunek do innych (por. Dzieje Apostolskie: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu”).

Patrząc w ten sposób, ks. Francesco Convertini jest naprawdę takim człowiekiem: nieśmiałym, skłonny do ukrywania swoich darów i zasług, niechętnym do przechwalania się, łagodnym wobec innych i silnym wobec siebie, wyważonym, roztroptym i wiernym; człowiekiem wiary, nadziei i w stałej komunii z Bogiem; przykładnym zakonnikiem, w posłuszeństwie, ubóstwie i czystości”.

2. Wyróżniające go cechy: „emanował od niego blask, który cię uzdrawiał”.

Odtwarzając etapy jego dzieciństwa i młodości, jego przygotowania do kapłaństwa i życia misyjnego, widoczna jest szczególna miłość Boga do swego sługi i jego relacja z tym dobrym Ojcem. W szczególności wyróżniają się one jako charakterystyczne cechy jego duchowej fizjonomii:

– Bezgraniczna wiara – zaufanie Bogu, ucieleśnione w synowskim oddaniu się woli Bożej.

Miał wielką wiarę w nieskończoną dobroć i miłosierdzie Boga oraz w wielkie zasługi męki i śmierci Jezusa Chrystusa, któremu zawierzył wszystko i od którego wszystkiego oczekiwał. Na mocnej skale tej wiary podjął wszystkie swoje apostołskie zadania. Zimno czy upał, tropikalny deszcz czy palące słońce, trudności czy zmęczenie, nic nie powstrzymywało go od postępowania zawsze z ufnością, gdy chodziło o chwałę Bożą i zbawienie dusz.

– Bezwarunkowa miłość do Jezusa Chrystusa Zbawiciela, któremu złożył wszystko w ofierze, poczynawszy od własnego życia, poświęconego sprawie Królestwa.

Ksiądz Convertini cieszył się z obietnicy Zbawiciela i radował się z przyjścia Jezusa, jako Zbawiciela wszystkich i jedyne go pośrednika między Bogiem a człowiekiem: „Jezus oddał nam całego siebie umierając na krzyżu, a czyż my nie będziemy w stanie oddać Mu się całkowicie?”

– Integralne zbawienie bliźniego, prowadzone z pasją ewangelizacyjną.

Obfite owoce jego pracy misyjnej wynikały z nieustannej modlitwy i bezinteresownego poświęcenia dla bliźniego. To właśnie misjonarze i misjonarki o takim temperamencie pozostawiają niezatarty ślad w historii misji, charyzmatu

salezjańskiego i posługi kapłańskiej.

Nawet w kontakcie z hinduistami i muzułmanami, jeśli z jednej strony przynaglało go szczere pragnienie głoszenia Ewangelii, które często prowadziło do wiary chrześcijańskiej, z drugiej strony czuł się zmuszony do podkreślania tych podstawowych prawd łatwo dostrzegalnych nawet dla niechrześcijan, takich jak nieskończona dobroć Boga, miłość bliźniego jako droga do zbawienia i modlitwa jako środek do uzyskania łask.

- Nieustanne zjednoczenie z Bogiem poprzez modlitwę, sakramenty, zawierzenie Maryi Matce Boga i naszej, miłość do Kościoła i papieża, nabożeństwo do świętych.

Czuł się synem Kościoła i służył mu z sercem autentycznego ucznia Jezusa i misjonarza Ewangelii, zawierzonego Niepokalanemu Sercu Maryi i w towarzystwie świętych odczuwanych jako orędownicy i przyjaciele.

- Prosta i pokorna asceza ewangeliczna w naśladowaniu krzyża, wcielona w niezwykle zwyczajne życie.

Jego głęboka pokora, ewangeliczne ubóstwo (nosił ze sobą to, co nieodzowne) i anielskie oblicze przejawiały się w całej jego osobie. Dobrowolna pokuta, samokontrola: mały odpoczynek lub jego brak, nieregularne posiłki. Pozbawiał się wszystkiego, aby dać ubogim, nawet ubrań, butów, łóżka i jedzenia. Zawsze spał na podłodze. Pościł przez długi czas. Z biegiem lat zapadł na kilka chorób, które nadwyrężyły jego zdrowie: cierpiał na astmę, zapalenie oskrzeli, rozedmę płuc, dolegliwości serca... wiele razy atakowały go tak, że musiał pozostać w łóżku. Dziwił się, jak mógł to wszystko znosić bez narzekania. To właśnie przyciągnęło cześć hinduistów, dla których był „sanyasi”, tym, który wiedział, jak wyrzec się wszystkiego z miłości do Boga i dla ich dobra.

Jego życie jawi się jako linearne wznoszenie się na wyżyny świętości w wiernym wypełnianiu woli Bożej i ofiarowywaniu siebie braciom i siostram poprzez posługę kapłańską przeżywaną w wierności. Zarówno świeccy, zakonnicy, jak i duchowni mówią o jego niezwykłym sposobie przeżywania codzienności.

3. Misjonarz Ewangelii radości: „Głosiłem im Jezusa. Jezusa Zbawiciela. Jezusa Miłosiernego”.

Nie było dnia, by nie poszedł do jakiejś rodziny, by mówić o Jezusie i Ewangelii. Ksiądz Francesco nosił w sobie taki entuzjazm i gorliwość, że miał nadzieję nawet na rzeczy, które po ludzku wydawały się niemożliwe. Ksiądz

Francesco zasłynął jako rozjemca między rodzinami lub między wioskami pogrążonymi w niezgodzie. „Nie poprzez kłótnie dochodzimy do zrozumienia. Bóg i Jezus są poza naszymi dyskusjami. Przede wszystkim musimy się modlić, a Bóg da nam dar wiary. Przez wiarę odnajdziemy Pana. Czyż nie jest napisane w Biblii, że Bóg jest miłością? Drogą miłości dochodzi się do Boga”.

Był człowiekiem wewnętrznym uspokojonym i przynosił pokój. Chciał, aby wśród ludzi, w domach i wioskach, nie było kłótni, walk ani podziałów. „W naszej wiosce byliśmy katolikami, protestantami, hinduistami i muzułmanami. Aby zapanował wśród nas pokój, od czasu do czasu ojciec zbierał nas wszystkich i mówił nam, jak możemy i powinniśmy żyć w pokoju między sobą. Następnie słuchał tych, którzy chcieli coś powiedzieć, a na koniec, po modlitwie, udzielał błogosławieństwa: wspaniały sposób na utrzymanie pokoju między nami. Miał naprawdę zadziwiający spokój umysłu; była to siła, która pochodziła z pewności, że wypełnia wolę Bożą, poszukiwaną z wysiłkiem, ale potem przyjętą z miłością, gdy już została znaleziona.

Był człowiekiem, który żył z ewangeliczną prostotą, przejrzystością dziecka, gotowością do wszelkich poświęceń, wiedząc, jak dostosować się do każdej osoby, którą spotkał na swojej drodze, podróżując konno lub na rowerze, a częściej chodząc całymi dniami z plecakiem na ramionach. Należał do wszystkich, bez względu na religię, kastę czy status społeczny. Był kochany przez wszystkich, ponieważ wszystkim przynosił „wodę Jezusa, która zbawia”.

4. Człowiek zaraźliwej wiary: usta w modlitwie, różaniec w dłoniach, oczy zwrócone ku niebu

„Wiemy od niego, że nigdy nie zaniedbywał modlitwy, zarówno gdy był z innymi, jak i gdy był sam, nawet jako żołnierz. To pomogło mu zrobić wszystko dla Boga, zwłaszcza gdy prowadził pierwszą ewangelizację wśród nas. Dla niego nie było ustalonego czasu: rano czy wieczorem, słońce czy deszcz; upał czy zimno nie były przeszkodą, gdy chodziło o mówienie o Jezusie lub czynienie dobra. Kiedy szedł do wiosek, wędrował nawet w nocy i bez jedzenia, aby dotrzeć do jakiegoś domu i głosić Ewangelię. Nawet kiedy został spowiednikiem w Krishnagar, przychodził do nas do spowiedzi w upale po obiedzie. Kiedyś powiedziałem mu: „Dlaczego przychodzi o tej porze?”. A on: „W męce Jezus nie wybrał dogodnego dla siebie czasu, kiedy był prowadzony przez Annasza, Kajfasza czy Piłata. Musiał to zrobić nawet wbrew własnej woli, aby wypełnić wolę Ojca”.

Ewangelizował nie przez prozelityzm, ale przez przyciąganie. To jego zachowanie pociągało ludzi. Jego oddanie i miłość sprawiały, że ludzie mówili, że ksiądz Francesco był prawdziwym obrazem Jezusa, którego głosił. Jego miłość do

Boga prowadziła go do szukania intymnego zjednoczenia z Nim, do gromadzenia się na modlitwie, do unikania wszystkiego, co mogłoby się Bogu nie podobać. Wiedział, że Boga można poznać tylko przez miłość. Mawiał: 'Kochaj Boga, nie bądź Mu niemiły'".

«Jeśli był jakiś sakrament, w którym ksiądz Francesco wyróżniał się w sposób szczególny, to było to sprawowanie sakramentu pojednania. Dla każdej osoby w naszej diecezji Krishnagar powiedzieć o księdzu Francesco to powiedzieć o człowieku Bożym, który pokazał ojcostwo Ojca w przebaczeniu, zwłaszcza w konfesjonale. Ostatnie 40 lat swojego życia spędził w konfesjonale więcej niż w jakiegokolwiek innej posłudze: wiele godzin, zwłaszcza w czasie przygotowań do świąt i uroczystości. Tak było każdej nocy Bożego Narodzenia i Wielkanocy lub świąt patronalnych. Zawsze był punktualnie obecny w konfesjonale każdego dnia, ale szczególnie w niedziele przed Mszami lub wieczorem w przeddzień świąt i sobót. Udawał się również do innych miejsc, gdzie był regularnym spowiednikiem. Było to zadanie bardzo mu drogie i oczekiwane przez wszystkich zakonników diecezji, do których udawał się co tydzień. Jego konfesjonał był zawsze najbardziej zatłoczony i najbardziej pożądany. Księża, zakonnicy, zwykli ludzie: wydawało się, że ks. Francesco znał wszystkich osobiście, tak trafny był w swoich radach i napomnieniach. Sam podziwiałem mądrość jego napomnień, kiedy się u niego spowiadałem. Sługa Boży był moim spowiednikiem przez całe swoje życie, od czasu, gdy był misjonarzem w wioskach, aż do końca swoich dni. Zwykłem mówić do siebie: „Właśnie to chciałem od niego usłyszeć...”. Biskup Morrow, który spowiadał się u niego regularnie, uważał go za swojego duchowego przewodnika, mówiąc, że ks. Francesco był prowadzony przez Ducha Świętego w swoich radach, a jego osobista świętość rekompensowała jego brak naturalnych darów».

Zaufanie Bożemu miłosierdziu było niemal stałym tematem w jego rozmowach i dobrze wykorzystywał je jako spowiednik. Jego posługa spowiednika była posługą nadziei dla niego samego i dla tych, którzy się u niego spowiadali. Jego słowa wzbudzały nadzieję we wszystkich, którzy do niego przychodzili. „W konfesjonale sługa Boży był wzorowym kapłanem, znanym z udzielania tego sakramentu. Sługa Boży zawsze nauczał, starając się prowadzić wszystkich do wiecznego zbawienia... Sługa Boży lubił kierować swoje modlitwy do Ojca, który jest w niebie, a także uczył ludzi widzieć w Bogu dobrego Ojca. Zwłaszcza tym, którzy przeżywali trudności, także duchowe, i skruszonym grzesznikom przypominał, że Bóg jest miłosierny i że zawsze trzeba Mu ufać. Sługa Boży wzmógł swoje modlitwy i umartwienia, aby zdyskontować swoje niewierności, jak powiedział, i za grzechy

świata”.

Wymowne były słowa ks. Rosario Strosio, przełożonego zakonnego, który tak podsumował ogłoszenie śmierci księdza Francesco: «Ci, którzy znali księdza Francesco, zawsze będą z miłością wspominać małe nauki i napomnienia, których zwykł udzielać podczas spowiedzi. Jego cichy głos, tak słaby, ale tak pełen zapału: „Kochajmy dusze, pracujmy tylko dla dusz.... Podejdźmy do ludzi... Postępujmy z nimi w taki sposób, aby ludzie zrozumieli, że ich kochamy...”. Całe jego życie było wspaniałym świadectwem najbardziej owocnej techniki posługi kapłańskiej i pracy misyjnej. Możemy je podsumować prostym wyrażeniem: „Aby pozyskać dusze dla Chrystusa, nie ma potężniejszego środka niż dobroć i miłość».

5. Kochał Boga i kochał bliźniego ze względu na Boga: Włóż w to miłość! Włóż w to miłość!

Ciccilluzzo, imię rodzinne, który pomagał w polu pilnując indyków i wykonując inne prace odpowiednie dla jego młodego wieku, jego matka Katarzyna powtarzała: „Włóż w to miłość! Włóż w to miłość!”.

„Ksiądz Francisco oddał wszystko Bogu, ponieważ był przekonany, że poświęciwszy Mu wszystko jako zakonnik i kapłan misyjny, Bóg ma nad nim pełne prawa. Kiedy zapytaliśmy go, dlaczego nie wrócił do domu (do Włoch), odpowiedział, że teraz całkowicie oddał się Bogu i nam”. Jego bycie księdzem było dla innych: „Jestem księdzem dla dobra bliźniego. To jest mój pierwszy obowiązek”. Czuł się dłużnikiem Boga we wszystkim, wszystko należało do Boga i do bliźniego, podczas gdy on oddał się całkowicie, nie rezerwując niczego dla siebie: ksiądz Francesco nieustannie dziękował Panu za wybranie go na kapłana-misjonarza. Poczucie wdzięczności okazywał każdemu, kto cokolwiek dla niego uczynił, nawet najuboższemu.

Dawał niezwykle przykłady męstwa, dostosowując się do warunków życia w powierzonej mu pracy misyjnej: nowy i trudny język, którego starał się nauczyć dość dobrze, ponieważ był to sposób komunikowania się z jego ludem; bardzo surowy klimat Bengalu, grobu dla tak wielu misjonarzy, który nauczył się znosić z miłości do Boga i dusz; podróże apostołskie pieszo przez nieznane obszary, z ryzykiem spotkania dzikich zwierząt.

Był niestrudzonym misjonarzem i ewangelizatorem na bardzo trudnym terenie, takim jak Krishnagar – który chciał przekształcić w Crist-nagar, miasto Chrystusa – gdzie nawrócenia były trudne, nie wspominając o sprzeciwie protestantów i członków innych religii. Podczas udzielania sakramentów musiał

stawić czoła wszelkim możliwym niebezpieczeństwom: deszczowi, głodowi, chorobom, dzikim zwierzętom, złośliwym ludziom. «Często słyszałem historię księdza Francesco, który pewnej nocy, niosąc Najświętszy Sakrament do chorego, natknął się na tygrysa przykucniętego na ścieżce, którą on i jego towarzysze musieli przejść.... Gdy towarzysze próbowali uciekać, sługa Boży rozkazał tygrysowi: „Przepuść swego Pana!”; i tygrys się oddalił. Ale słyszałem inne podobne przykłady o słudze Bożym, który wiele razy podróżował pieszo w nocy. Pewnego razu banda rozbójników zaatakowała go, wierząc, że dostaną coś od niego. Ale kiedy zobaczyli go pozbawionego wszystkiego oprócz tego, co niósł, przeprosili go i towarzyszyli mu do następnej wioski».

Jego życie jako misjonarza było ciągłym podróżowaniem: rowerem, konno i przez większość czasu pieszo. To chodzenie pieszo jest być może postawą, która najlepiej ukazuje niestrudzonego misjonarza i znak autentycznego ewangelizatora: „Jakże piękne są na górach stopy posłańca radosnej nowiny, który zwiastuje pokój, posłańca dobrych rzeczy, który głosi zbawienie” (Iz 52, 7).

6. Jaśniejące oczy zwrócone ku niebu

„Obserwując uśmiechniętą twarz sługi Bożego i patrząc na jego oczy czyste i zwrócone ku niebu, można było pomyśleć, że nie jest on stąd, lecz z nieba”. Widząc go po raz pierwszy, wielu opowiadało o niezapomnianym wrażeniu: jego błyszczące oczy, które ukazywały twarz pełną prostoty i niewinności, oraz jego długa, czcigodna broda przywoływały obraz osoby pełnej dobroci i współczucia. Jeden ze świadków stwierdził: «Ksiądz Francesco był świętym. Nie wiem, jak to ocenić, ale myślę, że takich ludzi się nie spotyka. Byliśmy mali, ale rozmawiał z nami, nigdy nikim nie gardził. Nie rozróżniał muzułmanów i chrześcijan. Ojciec odnosił się do wszystkich w ten sam sposób, a kiedy byliśmy razem, traktował nas tak samo. Dawał nam dzieciom rady: „Bądźcie posłuszni rodzicom, dobrze odrabiajcie lekcje, kochajcie się jak bracia”. Potem dawał nam małe słodycze: w jego kieszeniach zawsze było coś dla nas».

Ksiądz Francesco pokazywał swoją miłość do Boga przede wszystkim poprzez modlitwę, która wydawała się być nieprzerwana. Zawsze można go było zobaczyć poruszającego ustami w modlitwie. Nawet kiedy rozmawiał z ludźmi, zawsze podnosił wzrok, jakby widział kogoś, do kogo mówi. To, co najczęściej uderzało ludzi, to zdolność księdza Convertiniego do bycia całkowicie skupionym na Bogu i jednocześnie na osobie stojącej przed nim, patrząc szczerym wzrokiem na brata, którego spotkał na swojej drodze: „Miał bez wątpienia wzrok utkwiony w obliczu Boga. Była to niezatarta cecha jego duszy, duchowa koncentracja na imponującym poziomie. Śledził cię uważnie i odpowiadał z wielką precyzją, kiedy do

niego mówiłeś. Wyczuwało się jednak, że jest 'gdzie indziej', w innym wymiarze, w dialogu z Innym".

Zachęcał innych do zdobywania świętości, jak w przypadku swojego kuzyna Lino Palmisano, który przygotowywał się do kapłaństwa: „Jestem bardzo szczęśliwy, wiedząc, że już się kształcisz; to też wkrótce minie, jeśli będziesz wiedział, jak wykorzystać łaski Pana, które On będzie ci dawał każdego dnia, aby przekształcić się w chrześcijańskiego świętego o zdrowym rozsądku. Czekają na ciebie najbardziej satysfakcjonujące studia teologiczne, które będą karmić twoją duszę Duchem Bożym, który powołał cię, abyś pomagał Jezusowi w Jego apostołstwie. Nie myśl o innych, ale tylko o sobie, o tym, jak stać się świętym kapłanem jak Ksiądz Bosko. Ksiądz Bosko powiedział w swoim czasie: czasy są trudne, ale my pójdziemy naprzód, pójdziemy naprzód, nawet pod prąd. To Matka Niebieska mówiła mu: *infirmi mundi elegit Deus*. Nie martw się, pomogę ci. Drogi bracie, serce, dusza świętego kapłana w oczach Pana jest warta więcej niż wszystkie członki, dzień twojej ofiary wraz z ofiarą Jezusa na ołtarzu jest bliski, przygotuj się. Nigdy nie będziesz żałował hojności wobec Jezusa i swoich przełożonych. Zaufaj im, pomogą ci przezwyciężyć małe trudności dnia, które może napotkać twoja piękna dusza. Będę o tobie pamiętał podczas Mszy Świętej każdego dnia, abyś i ty mógł pewnego dnia ofiarować się całkowicie Dobremu Bogu”.

Zakończenie

Podobnie jak na początku, tak i na końcu tego krótkiego opracowania na temat profilu cnót księdza Convertiniego, przedstawiam świadectwo, które podsumowuje to, co zostało powiedziane.

„Jedną z pionierskich postaci, która wywarła na mnie głębokie wrażenie, był czcigodny ksiądz Francesco Convertini, gorliwy apostoł chrześcijańskiej miłości, który zdołał zanieść nowinę o Odkupieniu do kościołów, na tereny parafialne, do zaułków i chat uchodźców oraz do każdego, kogo spotkał, pocieszając, doradzając, pomagając ze swoim wyjątkowym miłosierdziem: prawdziwy świadek cielesnych i duchowych dzieł miłosierdzia, z których będziemy sądzeni: zawsze gotowy i gorliwy w posłudze sakramentu przebaczenia. Chrześcijanie wszystkich wyznań, muzułmanie i hinduiści przyjęli z radością i gotowością tego, którego nazywali mężem Bożym. Wiedział, jak nieść każdemu prawdziwe przesłanie miłości, które Jezus głosił i przyniósł na tę ziemię: z ewangelicznym bezpośrednim i osobistym kontaktem, wobec młodych i starych, chłopców i dziewcząt, biednych i bogatych, autorytetów i pariasów (wyrzutków), czyli ostatniego i najbardziej pogardzanego szczebla (pod)ludzkiego odrzucenia. Dla mnie i dla wielu innych było to

wstrząsające doświadczenie, które pomogło mi zrozumieć i żyć przesłaniem Jezusa: „Miłujcie się wzajemnie tak, jak Ja was umiłowałem””.

Ostatnie słowo należy do księdza Convertiniego, jako dziedzictwo, które pozostawia każdemu z nas. 24 września 1973 r., pisząc do swoich krewnych z Krishnagar, misjonarz chce zaangażować ich w pracę na rzecz niechrześcijan, którą wykonuje z trudem od czasu swojej ostatniej choroby, ale zawsze z gorliwością: „Po sześciu miesiącach w szpitalu moje zdrowie jest trochę słabe, czuję się jak połamany i połamany. Jednak miłosierny Jezus w cudowny sposób pomaga mi w Jego pracy dla dusz. Pozwalam Mu zabierać mnie do miasta, a potem wracam pieszo, głosząc Jezusa i naszą świętą religię. Skończywszy spowiedź w domu, idę między pogan, którzy są o wiele lepsi niż niektórzy chrześcijanie. Czule wasz w Sercu Jezusa, ksiądz Francesco”.